Nazwisko HUPPERT

Imiona KAROL Pseudonim .....

Z domu .....

Data urodzenia 1.7.1928 Miejscowość, kraj Bystra

Data śmierci 14.12.2011 Miejscowość, kraj Londyn

Lat życia 83

Adres cmentarza sp. Forest Park - Hainault

.....

Źródła: Dz. Pol. 2/11/17/23.1.12, 23/26.12.11

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

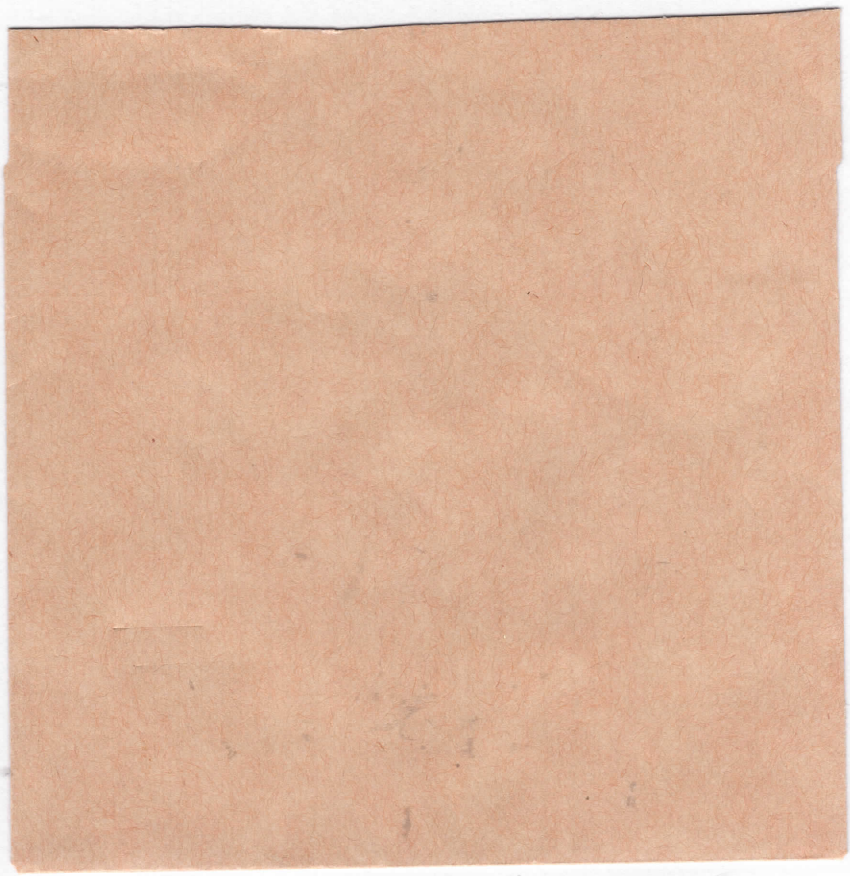
Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia med. „Pro Memoria" 2t. szable

.....

.....



D. P. 17.1.12.

Ś.P.

KAROL HUPPERT

1.07.1928 – 14.12.2011

Zasłużony Harcerz. Wieloletni członek
1ego Kręgu Starszoharcerskiego „Rodzina"
oraz Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa.

Z głębokim żalem żegnamy Cię
zacny druhu i przyjacielu
Śpij w spokoju.
Czuwaj !

1szy Krąg Starszoharcerski „Rodzina"

D. P. 11.1.12

Ś.P.

KAROL HUPPERT

1.071928 – 14.12.2011

Zasłużony Harcerz. Wieloletni członek
1ego Kręgu Starszoharcerskiego „Rodzina"
oraz Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa.

Z głębokim żalem żegnamy Cię
zacny druhu i przyjacielu
Śpij w spokoju.
Czuwaj !

1szy Krąg Starszoharcerski „Rodzina"

D. P. 2.1.12.

Ś.P.

KAROL HUPPERT

urodzony 1 lipca 1928 r. w mjsc. Bystra,
zmarł 12 grudnia 2011 r. w Londynie.

Były Honorowy Pracownik Muzeum
w Dziale Filmowym,
od 2005 Honorowy Pracownik
Studium Polski Podziemnej,
odznaczony Medalem „Pro Memoria",
Członek Bractwa Złotej Szabli Instytutu.

Cześć Jego Pamięci!

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego

D. P. 23.12.11.

Ś.P.

KAROL HUPPERT

(1.7.1928 - 12.12.2011)

Odszedł wierny Polak, oddany harcerz,
najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

Msza św. żałobna zostanie oprawiona
w czwartek 29 grudnia 2011 r. o godz 11:30
w kościele św. Cedd na High Rd Ilford/Goodmayes
po czym nastąpi spopielenie
w Forest Park crematorium na Hainault.

Z bólem serca żegnają Ciebie
Żona Irena, Syn Rysiu, Córka Elżunia, Wnuk Alex
i Wnuczki: Zoe, Lilka i Kasia

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Zamiast kwiatów prosimy o datki na Związek Harcerstwa
Polskiego poza Granicami Kraju.

D. P. 26.12.2011,

Ś.P.

KAROL HUPPERT

zmarł w wieku 83 lat

długoletniego honorowego pracownika
żegna

Zarząd i Pracownicy
STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ

D. P. 23.1.12

Ś.P.

KAROL HUPPERT

1.07 -14.12.2011

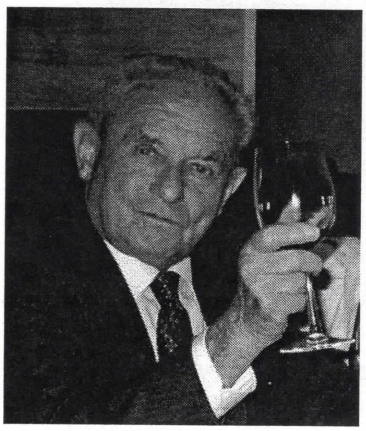
Z głębokim żalem żegnamy Przyjaciela
oddanego ZP i pracy społecznej

Prezydium Zjednoczenia Polskiego
w Wielkiej Brytanii

Koło Polaków z Indii
Biuletyn Nr 44, Czerwiec 2012

Śp. KAROL HUPPERT

1.VII.1928 – 14.XII.2012



Mój tata urodził się w polskiej rodzinie w miasteczku Bistra, w Rumunii, w pobliżu polskiej granicy. Był jeszcze bardzo mały, gdy rodzina - ojciec Stanisław, matka Zofia i brat Artur – wróciła do Lwowa, gdzie spędził szczęśliwe dzieciństwo.

Jak dla wielu osób z jego pokolenia, wojna rzuciła tragiczny cień na jego wczesne życie. Gdy Rosjanie napadli na Polskę, obaj bracia zgłosili się do wojska. Jedenastoletni Karol nie został przyjęty, natomiast cztery lata starszy Artur został żołnierzem; walczył później w Palestynie, Północnej Afryce i we Włoszech.

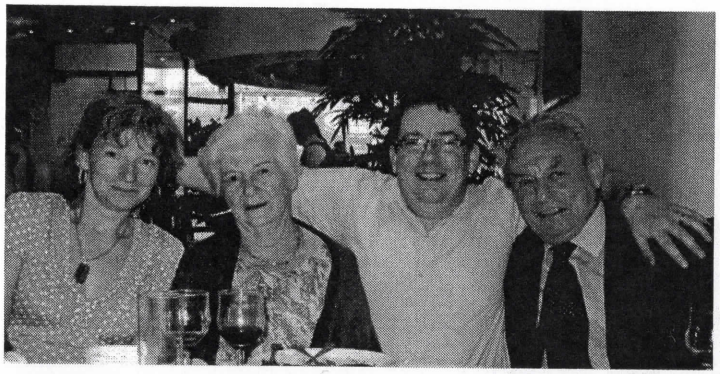
Gdy Rosjanie zaczęli etniczną czystkę Kresów Wschodnich Polski, ogarnęła ona również rodzinę taty. Aresztowano jego ojca (mojego dziadka) i stracono po przetrzymaniu w więzieniu Łubianka, w Moskwie. Karola z matką wywieziono w stepy Kazachstanu, gdzie pomagał ratować rodzinę od śmierci głodowej, gdy pasąc konie wykradał im owies albo kradł jarzyny gdzie się dało, chowając je w głębokich kieszeniach specjalnie wszytych w jego spodnie przez matkę.

Gdy Rosjanie dołączyli do obozu Aliantów, ci Polacy którzy tej chwili dożyli, zwolnienie zostali z łagrów i więzień. Nie mogąc wrócić do Polski, zajętej kolejno przez niemieckie i sowieckie wojsko, tata z matką odbył ogromną podróż, spędzając rok w Persji i 4 lata o osiedlach uchodźczych w Indiach. W końcu lat 40-tych dotarł do Anglii, gdzie poznał późniejszą żonę, Irenę i osiedlił się w Londynie.

Zdawało by się, że takie tragiczne początki życia powinny człowieka zrobić twardym i zgorzkniałym, lecz nie tatę, który kochał życie, był zawsze pogodny, wesoły i wszystko obracał w żart. Gdybym miał zresumować co było dla niego najważniejsze, powiedziałbym: Rodzina, Przyjaciele i Niezależny Umysł.

Rodzina była dla Taty ogromnie ważna. W ciągu 47 lat szczęśliwego małżeństwa zawsze był dostępny dla nas; woził Zunię i mnie na lekcje muzyki, wymyślał narzędzia przydatne w jej wyrobach ceramicznych; pomagał mi naprawiać kolejne rowery. Gdy dorośliśmy i

znaleźliśmy partnerów, Rish i Helen, przyjął ich serdecznie do rodziny i cieszył się ogromnie rolą Dziadka Lilly, Kasi, Alexa i Zoe.



Tata dumny był ze swojej Polskości i przekazywał nam miłość języka i pieśni oraz zainteresowanie historią. Jego przeżycia nauczyły go cenić przyjaźń; sam też był loyalnym przyjacielem, zawsze chętnym nieść pomoc innym. W latach 50-tych i 60-tych z mamą i grupą przyjaciół przemierzył UK jak długie i szerokie na motocyklu. Później żartował, że moje przybycie na świat zmusiło go zmienić ukochany motocykl na auto. Wakacje spędzaliśmy obozując z przyjaciółmi lub kajakując na Norfolk Broads lub w Devonie. Tata nie zamykał się w polskiej grupie; pamiętam z dzieciństwa jego młodych kolegów z pracy, Malajczyków czy Afrykańczyków nocujących u nas; pomagał też chętnie sąsiadom.

Był również zapalonym harcerzem; wielu z jego najbliższych przyjaciół to harcerze z Indii, z którymi nigdy nie stracił kontaktu. Po przejściu na emeryturę, Tata pracował jako wolentariusz w Muzeum in. Gen. Sikorskiego na South Kensington, a później w archiwach A.K. na Ealingu, gdzie pomagał katalogować wojenne fotografie; pomagał również badaczom poszukującym informacji o polskich obozach uchodźczych.

Myślę, że oboje z siostrą odziedziczyliśmy po nim Niezależny Umysł. Czasami Tata potrafił być konserwatywny – dbał o dobre maniery, wykształcenie, rzadko wychodził bez garnituru i krawata. Lecz obok tego miał umysł dociekliwy. Nie lubiał pompy i ceremonii; cenił ludzi za to co robili, nie za ich tytuły. Nie bał się zabierać głos, gdy uważał że ktoś czy coś było złe; potrafił cicho wstać i wyjść z kościoła, gdy nie zgadzał się z wygłaszanym kazaniem. Mam nadzieję, że odziedziczyłem chociaż część z tych jego wartości.

Tata czuł by się zaszczycony widząc jak wielu z was przyszło go pożegnać i my wszyscy pragniemy wam podziękować z głębi serca.

Kochamy go bardzo i bardzo będzie go nam brakowało; lecz część jego osobowości pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Rysiu Huppert (z przemówienia na pogrzebie)

Karol – można powiedzieć Kolega i Przyjaciel, ale to nie wystarczy, Karol był ponad nimi - zawsze wierny, zawsze gotowy do pomocy, miał w sobie tą angielską maksymę: „have a go" - czasami z nieprzewidzianymi konsekwencjami. Miał wrodzony, specyficzny sens humoru, podczas zabawnych wypowiedzi trzymał poważną minę. Nie dawał się nabić w butelkę, był przezorny i samowystarczalny. Nic dziwnego, przeżył Uzbekistański Kirken Batash (Dolina Śmierci, miał dobrą lekcję.

Przeszliśmy razem szlak Indii nie znając się bliżej. W Anglii rozłączył nas okres szkolny i lata dorastania. Spotkaliśmy się ponownie w Londynie. Moje zdumienie było tym większe, gdy Jurek Maresch przedstawił mi Karola jako najlepszego 'kumpana' z którym dzielił pasję motocykli. W owym czasie posiadanie takiej maszyny co robi 120 mil na godzinę, było marzeniem każdego entuzjasty. Łączyło się to z okresowym przeglądem motoru i użyciem (bez wiedzy Matki), najlepszego kuchennego garnka do smażenia łańcucha w czarnym smarze! Tak przygotowane motocykle były gotowe do wypraw w góry, chyba do północnej Walii, bo po nich zostało sporo fotografii.

Muszę przyznać, że ani Karol ani Jurek (dobiegając 40-tki) nie hołdowali panienkom na sławnych wtedy 'potańcówkach'; nie przebywali w klubach czy barach; nie nabierali towarzyskiej 'ogłady'. Pamiętam jedno śmieszne spotkanie w Ognisku z gronem chlopców 'z towarzystwa'. Pytano po kolei, kto co robi i co ważniejsze, gdzie pracuje. Gdy przyszła kolej na Karola, który nie znosił snobów, powiedział ze swadą:- 'ja jestem szewcem' – konsternacja nie lada! Ja parsknęłam śmiechem – sytuacja jak do filmu. Ku radości Karola towarzystwo szybko się rozeszło, był to typowy tryk Karola aby się 'odwalili'. Taki to byl nasz Karol. Między Bogiem a Prawdą, myślę, że tym dwom motocyklistom jest teraz dobrze – jeżdzą po niebie mleczną drogą dla uciechy wiecznej.

Genia Maresch

